Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 8 zł

Nr 11 Warszawa 6 luty 1947 r. Rok III

Przed batalią lekkoatletów w Olsztynie

Polska gra o Puchar Davisa z Anglią

Czechosłowacja Środkowa - Polska Centralna 9:7

ŁÓDŹ, 5.2 (tel. wł.). Wielka próba rezerw pięściarstwa polskiego i egzamin na tle reprezentacyjnej drużyny czechosłowackiej wypada raczej niepomyślnie. Osemka gości, występująca pod mianem Czechosłowacji Środkowej pokonała reprezentację Polski Środkowej 9:7.

Robimy krótki przegląd naszych sił rezerwowych. Kamiński jest zupełnie bez formy. Poraz pierwszy oglądaliśmy go tak słabo walczącego. Bazarnik — wyprzedził go w konkurencji o kilka długości. Czarnecki pokazał boks efektowniejszy i o bogatszym repertuarze, niż Grzywocz w niedzielę, ale niestety nie posiada kondycji na pełne trzy rundy. Jest w tej chwili zbyt słaby fizycznie. Komuda nie miał okazji wykazać swych walorów, gdyż jego przeciwnik Macela nie stanął do walki.

Woźniakiewicz jest bardzo daleki od swych przedwojennych możliwości. W czasie łódzkiego meczu nie był tym „karabinem maszynowym", jak to niegdyś bywało. Nadto walczył niemal zupełnie odkryty. Wikliński był dobry, szybki, ale zadużo hołduje swym lewym ciosom. W tej chwili jest lepszy niewątpliwie od niego Olejnik, który wypadł korzystniej na tle Koudeli. Trzęsowski odważny, niestety Torma był dla niego zbyt surowym egzaminatorem, aby cośkolwiek można było więcej powiedzieć.

Archacki wypadł słabiej, niż się spodziewaliśmy. Był najgorszym zawodnikiem naszej ósemki. Nie umiał wyprowadzić żadnych skutecznych ciosów. Szymura był słabszy, niż ostatnio w Warszawie. Był zbyt sztywny. Rademacher był dla niego za szybki. Szymura zupełnie nie potrafił go ustawić do ciosu. A co dziwniejsze Rademacher wypadł dużo lepiej na tle Szymury, niż na tle Klimeckiego.

W walce nadprogramowej walczył Niewadził, który wypadł powiedzmy na trzy z plusem. Z trudnym, twardym i rutynowanym przeciwnikiem przegrał nieznacznie. Nie jesteśmy w tej chwili na 100 procent pewni, czy Klimecki nie wygrałby z Niewadziłem.

Najładniejsze walki były pomiędzy Czarneckim i Stehlikiem oraz Wiklińskim i Koudelą.

BILETY PO 1000 ZŁ.

Mecz odbywał się w czasie zadymki śnieżnej, tak, że olbrzymie kolejki ludzi oczekujących na wejście do hali zasypane były w śniegu. Czarna giełda notowała ceny biletów przed meczem po tysiące złotych. Hala była wypełniona po brzegi.

Po oficjalnej części doskonale wyreżyserowanej przez prezesa Stępienia, nasi zawodnicy wręczyli swym przeciwnikom po torebce z cukierkami. Na ringu sędziował Jacek Kowalski z Poznania, a przy stolikach sędziowskich: Plewicki z Warszawy, Sikorski z Łodzi, Kobza ze strony czeskiej.

PIERWSZE PUNKTY DLA CZECHÓW

W wadze muszej przewaga Zachary zarysowała się natychmiast po gongu. Czech wstrzymuje Kamińskiego na dystans, i ani na chwilę nie dopuszcza go do zwarcia, a nawet wówczas, gdy łodzianin dostaje się do upragnionego zwarcia, to Zachara potrafi skutecznie sparaliżować jego wszelkie akcje. Kamiński poprostu jest unieruchomiony, bo Czech zbija jego wszystkie ciosy w zarodku. Runda wysoka dla Zachary.

W drugiej ta sama sytuacja: Kamiński ciągle inkasuje uderzenia zadawane z dystansu. Zachara w tej rundzie zarabia przynajmniej 3 punkty! W trzeciej Czech jest w dalszym ciągu bardzo dobry i skuteczny. Jedno, co mu można zarzucić, to zbyt wiele nieprawidłowych ciosów, gdyż uderzał nasadą rękawicy, tak jakby chciał biczować. Zachara wygrał wysoko.



Stehlik (Cz.) — w. kogucia

W koguciej Czarnecki nieznacznie wygrywa ze Stehlikiem. Stehlik podobał nam się więcej, niż Strba, gdyż walczył czyściej. Nie jest on wprawdzie klasą, ale bezsprzecznie jest pięściarzem dobrym.

W pierwszej rundzie Czarnecki narzucił tempo, dużo atakował i za lewą natychmiast wypuszczał prawą. Sam zaś był dobrze zablokowany tak, że Czech tylko rzadko go trafiał. Rundę tę łodzianin wygrał dwoma punktami.

W drugiej Czarnecki atakuje dolne partie, ale pod koniec starcia Czech kilka razy dobrze kontruje. Mimo wszystko runda jest jeszcze dla Polaka. W trzeciej Czarnecki wyraźnie słabnie. Zawodzi kondycyjnie. Stehlik przyciska go do lin i wypuszcza bardzo dobrą serię. Polak rewanżuje się kilka razy, ale w sumie starcie należy do Czecha.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Kto z kim i gdzie?

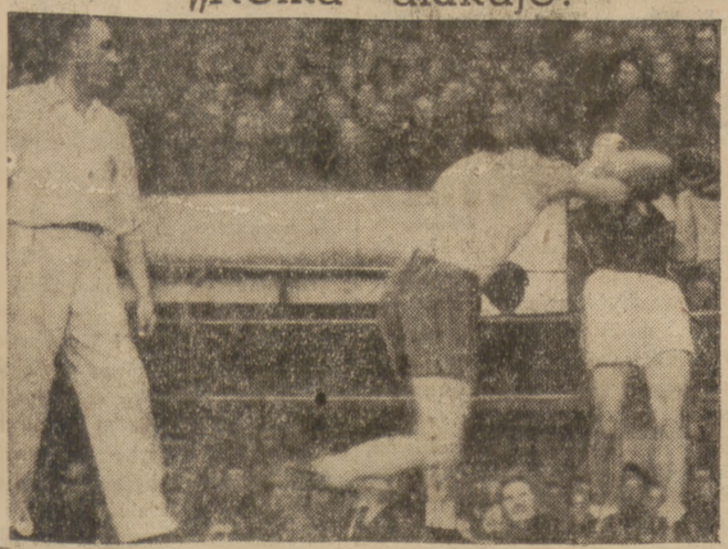
W nadchodzącą niedzielę, 9 bm. o drużynowe mistrzostwa Polski w boksie odbędą się następujące spotkania:

W grupie I-ej walczy M. K. S z Wartą. Spotkanie odbędzie się w Gdyni.

W grupie II-ej H. C. P. walczy w Poznaniu z Lublinianką, Batory gości w Chorzowie C. K. S., a Ł. K. S. w Łodzi — rzeszowski T. U. R.

Najbliższy mecz stołecznej drużyny Grochowa ma miejsce 16 lutego. Warszawiacy w dniu tym dają rewanż wrocławiskiemu P. K. S. we Wrocławiu.

„Kolka" atakuje!



Trzecia runda dramatycznego meczu w wadze średniej w spotkaniu Czechosłowacja — Polska

Torma (Cz.) miał przez 2 rundy przewagę. W trzeciej role się zmieniły. Zirytowany „Kolka" z furią ruszył do ataku, demolując pewnego siebie Czecha. Oto prawy prosty „Kolki" dochodzi precyzyjnie celu, wstrząsając Czechem wyraźnie. Takich ciosów w III-ej rundzie obserwowaliśmy dużo. Na lewo sędzia ringowy p. Derda.

A Góra — górą!

Nasz korespondent belgijski donosi nam o meczu piłkarskim między reprezentacją armii belgijskiej i drużyną polską wojskową z okupacji niemieckiej. Mecz zakończył się zwycięstwem Belgów 3:2. Prowadzili oni już 3:1. Bramki dla Polaków zdobył Oprych i Mucha. Najlepsi w drużynie polskiej bramkarz Piskozub, pomocnik Adamski, oraz Oprych i Góra w napadzie. W drużynie belgijskiej grało siedmiu zawodników pierwszej Ligi.

★

Z nazwiskiem Góry w napadzie polskich wojsk okupacyjnych w Niemczech spotykamy się po raz drugi. Początkowo myśleliśmy, że to tylko zbieg nazwisk! Zdaje się jednak, że chodzi nie o zbieg, ale o „zbiega", a mianowicie o imci pana Górę, b. gracza Cracovii i reprezentacji, który tak chlubnie zapisał się w pamięci rodaków w czasach okupacji, że o ileby wrócił do kraju, miałby wszelkie widoki z wyżyn szubienicy.

Góra był na tyle bezczelny, że w pierwszych tygodniach wyzwolenia włóczył się gdzieś jeszcze po Śląsku. Z chwilą jednak, gdy zwąchał pismo nosem, zwiał i... jak się zdaje, znalazł bezpieczny azyl w „armii okupacyjnej". Jeśli armia ta ma więcej takich „gór", możemy jej pogratulować.

Zwróciliśmy się do naszego korespondenta z prośbą o stwierdzenie, czy chodzi o znanego nam Górę. Obawiamy się, że wywiad wypadnie pozytywnie.

Reprezentacja Gdańska rozegra 3 spotkania w Czechosłowacji

Przedstawiciele gdańskiego związku bokserskiego doszli do porozumienia z delegatami unii czechosłowackiej co do meczu Gdańsk — Praga, Gdańsk — Brno, oraz jeszcze jednego meczu w Czechach.

Spotkania te odbędą się w terminach: 20, 23 i 27 kwietnia. W rewanżu Czesi zobowiązali się wysłać swych pięściarzy na turniej, który odbędzie się podczas targów gdańskich w Gdańsku między 2 a 10 sierpnia br.

W sobotę pierwszy mecz w Budziejowicach

BUDZIEJOWIECE (Tel. wł.). Hokeiści polscy przybyli do Budziejowic po dobrej podróży. Spotkali się z bardzo serdecznym i troskliwym przyjęciem. W sobotę rozegrają pierwszy mecz sparringowy.

Ekspedycja przyjechała bez Maciejki, Kasprzyckiego i Wołkowskiego, którzy udadzą się wprost do Pragi.

Polska - Węgry

meczs zermierczy w Katowicach

W sobotę i w niedzielę odbędzie się w Katowicach międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Węgry pań i panów.

Panowie walczą w szabli i szpadzie, panie we florecie. Skład jest następujący:

Szabla: Zaczyk, Sobik, Fokt. Wójcicki.

Szpada: Banaś, Szempliński, Zaczyk, Nawrocki.

Floret: Skupieniowa, Szrejderowa, Nawrocka, Szczęplówna.

Związek Szermierczy znalazł się o tyle w kłopotliwej sytuacji, że PUWF, który przyrzekł subwencję na Warszawę w wysokości 100.000 zł, okroił ją nieoczekiwanie na 20.000 zł!

Granda hiszpańskich grandów

Bujda o zaproszeniu do Zakopanego

Opinia sportowa świata zafrapowana została „sensacyjną" wiadomością o zaproszeniu H i s z p a n ó w przez Polski Związek Narciarski na międzynarodowe mistrzostwa Polski w Zakopanem!

Wyczytaliśmy to bzdurstwo w prasie francuskiej, nie biorąc naturalnie poważnie bredni, która — jak nam się zdawało — powstała we łbie jakiegoś zaczadzonego kolegi po dziennikarskim fachu. Ponieważ jednak głupstwo jest nieśmiertelne, więc też „sensacja" zrobiła rundę po całej niemal prasie europejskiej, wywołując łatwo zrozumiałe zdumienie. Wyczytaliśmy ją w prasie czeskiej bez komentarzy ze znakiem zapytania, znaleźliśmy w sportowej gazecie rumuńskiej, w belgijskiej i znalazła się zapewne w szeregu innych pism, które nie dostały się jeszcze do naszych rąk.

O ile pierwsza notatka wywołała pusty śmiech na tyle ludzkiej naiwności, to „nagminna choroba" zmusza do poważnego traktowania, tym bardziej, że, jak zdolaliśmy stwierdzić, wiadomość nie była wymysłem przygodnego dziennikarza, lecz nadana została przez oficjalną agencję hiszpańską z... Madrytu!

Dr. Boniecki, prezes PZN, którego spotkaliśmy przypadkowo w jednym z urzędów warszawskich, był niemniej zaaferowany. Skąd, co jak?

Polski Związek Narciarski organizuje wprawdzie mistrzostwa o charakterze międzynarodowym, jak dzieje się to prawie we wszystkich krajach, jednak zaproszenie swe ograniczył do sześciu państw, wśród których nie było naturalnie Hiszpanii p. Franco.

Jakim cudem wyskoczyła więc „rewelacja" agencji madryckiej?

Istnieje jedna możliwość! PZN w myśl regulaminu zawiadomił Międzynarodową Federację Narciarską (FIS), że organizuje Mistrzostwa Narciarskie Polski w konkurencji międzynarodowej. Była to zwykła, obowiązkowa formalność. Być może, że sekretariat FIS przesłał tego rodzaju wiadomość automatycznie w formie komunikatu do wszystkich swoich członków a więc i do Hiszpanii, która niestety wciąż jeszcze figuruje na liście jego klientów. Hiszpanie wzięli to, w naiwności swej, za dobrą monetę i nuże chełpić się, iż zaproszeni zostali przez Polskę do występu w Zakopanem.

Czy jednak rzeczywiście „w naiwności"?

Czy nie tkwi w tym wszystkim raczej perfidna gra?

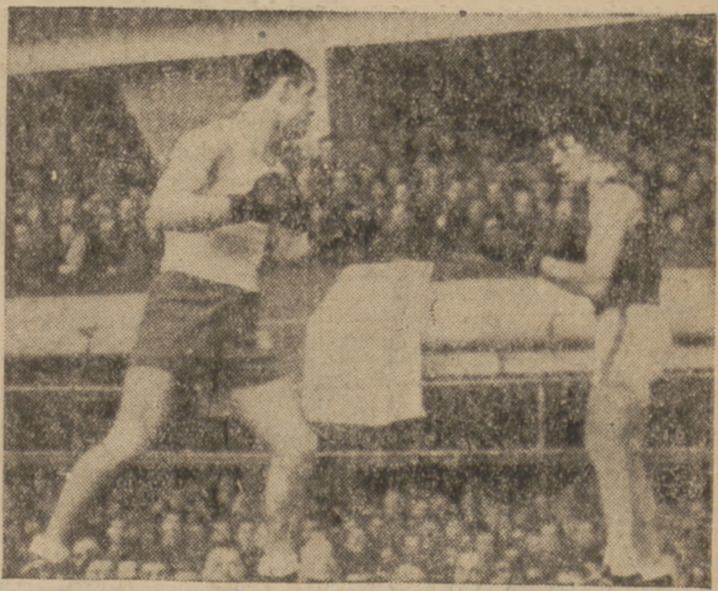
Panówie z francistowskiego Związku Narciarskiego i wielce szanownej agencji madryckiej nie mają napewno najmniejszych złudzeń, gdy chodzi o stosunek społeczeństwa i rządu polskiego do Hiszpanii senora Franco i jego przezacnej kompanii. Stanowisko delegacji naszej w Radzie Bezpieczeństwa nie nastręczało chyba najmniejszych wątpliwości! Chodzi więc poprostu o intrygę, szytą jednak zbyt grubymi nićmi, by ktokolwiek myślący i orientujący się dał się na nią nabrać! Mogła ona spowodować zamęt jedynie w bardzo nabitych głowach albo u tych, którym odpowiadałaby duchowo tego rodzaju fantastyczna koncepcja!

By zaś ani jedni ani drudzy nie mieli żadnych złudzeń co do rzeczywistego stanowiska sportu polskiego, podzielimy się wiadomością, że:

Polski Związek Narciarski zwrócił się do wszystkich słowiańskich Związków Narciarskich z prośbą o poparcie wniosku jego na Kongres FIS, domagającego się wykluczenia Związku Narciarskiego Hiszpanii gen. Franco z grona członków Międzynar. Federacji.

Zdaje się, że jest to dostatecznie jasne i wymowne!

Olejnik w akcji



Punktacja po 4-ch walkach w spotkaniu bokserskim Czechosłowacja — Polska brzmiała 4:4. W wadze półśredniej doskonały Czech Kondela trafił na jeszcze lepszego, jak się okazało, Olejnika.

Czech ruszył ostro — ale Polak z miejsca ostudził jego zapał. Oto moment, kiedy Olejnik już w I-ej rundzie zmusza Kondelę do defensywy

Kryty kort w Warszawie

W czwartek dnia 6 lutego br. w hali WKS Legia na Służewcu otwarty zostanie kort tenisowy, wyposażony we wszelkie urządzenia jak szatnie, prysznice i stosowne oświetlenie do gry wieczorami.

Dzięki niestrudzonym wysiłkom WKS Legia Warszawa uzyskała nareszcie tak dawno upragnioną halę do zimowej zaprawy tenisowej, w której, prócz całej rzeszy młodych talentów tenisowych szlifować będą swą formę do międzynarodowych spotkań Hebda i Skonecki.

Legia i Skra na zapaśniczej macie

W niedzielę 9 bm. o godz. 17,30 odbędzie się w sali Polskiej YMCA w Warszawie mecz zapaśniczy RKS Legia (Kraków) — RKS Skra (Warszawa).

Zestawienie par jest następujące:

Musza Jasiński (Legia) — Kronberg (Skra); kogucia Gibas (L) (mistrz Polski) — Rokita (S) — rewanżowe spotkanie za mistrzostwo Polski; piórkowa Rychta (L) — Sawka (S); lekka Rusek (L) — Wiciak (S) półśrednia Gross (L) — Warchoł; średnia Radoń (L) — Reda (S); półciężka Bajorek (S) (mistrz Polski) — Szajewski St. (S), rewanż za mistrzostwa Polski; ciężka Nigrin (L) — Kozerski (S) mistrz Polski. Sędzia w ringu Ziółkowski Wacław.

Na łódzkim ringu

Czechosłowaccy bokserzy wygrywają spotkanie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W piórkowej Komuda zdobywa punkty walkowerem. Do ostatniej chwili Polak nie miał pewności, że będzie walczył i jeszcze we wtorek, Sztam wyciągnął go z łaźni, gdzie dusił wagę.

— Strasznie żałuję, że nie spotkałem się z Macelą — mówił Komuda, — bowiem wystudiowałem jego sposób walki i byłem zupełnie pewien swego zwycięstwa.

Woźniakiewicz zawiódł

Woźniakiem w lekkiej zremisował z Grigą. Przed wojną popularny Moryc rzuca spojrzenie w stronę ław prasowych: — Walkę tę stoczę o pierwsze miejsce w klasyfikacji polskich bokserów wagi lekkiej.

Sądziliśmy, że łodzianin starym zwyczajem rzuci się z furią na przeciwnika i zasypie go gradem ciosów. Tak się jednak nie stało. Moryc jakby spoważniał. Wyraźnie usiłował rozegrać walkę na dystans — na technikę. To jednak jakoś mu nie wychodziło. Walka wkrótce przeistoczyła się w bijatykę. Obaj bokserzy trafiają się wzajemnie i nie kryją się zupełnie. Mecz staje się chaotyczny na słabym poziomie.

Pierwszą rundę wygrywa wyraźnie Czech, który więcej trafia. Na początku drugiej rundy Woźniakiewicz jest rzucony na sekundę na deski. Pod koniec rundy zaczyna kontrować i polepsza swą sytuację. W trzecim starciu szeroki sierp Grigi znów na sekundę rzuca go na deski. Ale naogół łodzianin jest i teraz równorzędnym przeciwnikiem. Mamy wrażenie jednak, że ciosy Grigi były więcej skuteczne. Gdyby należało wydać decyzję — zwycięstwo przypuszczalnie przyznanoby Czechowi.

Wikliński słaby

W półśredniej Koudela wygrywa z Wiklińskim. Wikliński wyprowadza dużo szybkich ciosów, ale mało celnych. Na walkę tę składa się szereg pojedynków, z których korzystniej wychodzi Czech. Rundę wygrywa Koudela 20:19. W drugiej rundzie notujemy wiele udanych kontr. Naogół ciosy Czecha są celniejsze. Znów runda dla Czecha 20:19.

W trzeciej rundzie obserwujemy pojedynki lewych prostych. Następnie Koudela przypuszcza szereg ataków na dolne partie Wiklińskiego. Czech kończy walkę świeży, wygrywając rundę 20:18.

Torma nokautuje

Dla Tormy w w. średniej zabrakło przeciwnika. Koczyński był w Łodzi w charakterze widza i podobno oświadczył, że za góry złota nie chce drugi raz spotkać się z Tormą. Nowara również nie wyraził chęci w tym kierunku, a Pisarski nie był przygotowany i jakoby nie chciał być nazwany „zapchajdziurą".

Stanął więc do walki Trzęsowski, który w pierwszej rundzie dwa razy znalazł się na deskach do ośmiu po ciosach w żołądek i wątrobę. Sam zaś zadał tylko jeden cios — prawy prosty.

W drugiej rundzie Trzęsowski jest zamroczony, stoi oparty na linach i sędzia go liczy. W tym momencie Torma podbiega i uderza Trzęsowskiego, za co otrzymuje ostrzeżenie. W kilka sekund później Trzęsowski inkasuje boczny sierp, idzie do swojego rogu i tam, na stojący, zostaje wyliczony. Było to raczej poddanie się, niż klasyczny k. o.

Najsłabszy Archacki

Archacki w półciężkiej bardzo wysoko przegrał z Cardą. Carda „wchodził" w Archackiego, bijąc go z każdej pozycji, a warszawianin nie znajdował na to żadnej odpowiedzi. Robił zbyt niskie uniki i obejmował w pasie swego przeciwnika. Walka była wskutek tego nieciekawa, a nawet nudna.

W drugiej rundzie Archacki próbuje atakować lewymi prostymi, ale nadaremnie, Carda omija wszystkie te uderzenia.

W trzeciej rundzie Archacki idzie na deski na 3 sekundy i kończy mecz zupełnie osłabiony, wśród głośnych krytyk widowni pod adresem swoim oraz kapitana związkowego.

Punkty Szymury

W ciężkiej Szymura nieznacznie, ale zupełnie pewnie wypunktował Rademachera.

Poznańczyk miał jednak wyraźnie słaby dzień. Zawiodły przede wszystkim jego nogi. Nie był dostatecznie elastyczny, natomiast Rademacher zdobył się na szybkość, zwrotność — stał się więc jakby ruchomym celem — zwierzyną, której Szymura nie potrafił jednak upolować.

Nie znaczy to wcale, aby Szymura nie miał dobrych momentów. Owszem, kilka jego ataków stało na wysokim poziomie i powodowało groźne dla przeciwnika sytuacje. W trzeciej rundzie, gdy Rademacher szedł naprzód, Szymura kilka razy dobrze skontrował.

W walce nadprogramowej Nekolny nieznacznie pokonał Niewadziła. Może nawet więcej atakował Niewadził, jednak prawe sierpy Czecha były groźniejsze od lewych łodzianina.

Runda pierwsza wyrównana. Na początku drugiej rundy Nekolny inkasuje lewy sierp, po którym zachwiał się. Czech jednak szybko dochodzi do siebie i rewanżuje się wieloma ciosami w korpus. Runda jest wygrana przez niego.

W trzecim starciu przewaga Nekolnego wzrasta, który teraz trafia nieco częściej.

K. Gryżewski

Tatuś w bramce za kratami

Piłkarz renegat znalazł właściwe miejsce

BYTOM. Przed Sądem Okręgowym w Bytomiu, odbyła się rozprawa przeciwko Erykowi Tatusiowi, b. bramkarzowi Ruchu, oskarżonemu o odstępstwo od Narodu Polskiego i działalność na szkodę Państwa, przez przynależność do SA.

Tatuś przed wojną reprezentacyjny bramkarz Ruchu, był jednym z najlepszych naszych piłkarzy.

Po wyzwoleniu Śląska, Tatuś przeprowadził swoją rehabilitację, zatajając swoją przynależność do SA. Po przeprowadzeniu rehabilitacji zaczął on występować w barwach RKS Łagiewniki, oraz bronił raz barwy narodowe, występując w Robotniczej Reprezentacji Polski na meczach w Szwajcarii.

Tymczasem odnalezione w Chorzowie akta personalne NSDAP, ujawniły przynależność jego do SA. Przewód sądowy wykazał słuszność oskarżenia i Tatuś skazany został na 3 lata więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 2 lat, oraz konfiskatę majątku. W motywach wyroku Sąd zaznaczył, że musiał w tym wypadku wymierzyć szczególnie ostrą karę, ponieważ oskarżony, przed popełnieniem zdrady kilkakrotnie nosił na boisku koszulkę z Białym Orłem.

Na marginesie tej przykrej dla naszego piłkarstwa sprawy, jeszcze raz zwracamy uwagę na zbyt pochopne przeprowadzanie rehabilitacji wśród sportowców śląskich. *(z. o.)*

Mistrzostwa hokejowe kl. B Warszawy

Rozegrane mistrzostwa klasy B dały wyniki: AZS Lublin — Radomskie Koło Sportowe 6:5 w Radomiu i 5:0 walkower w Lublinie. AZS Warszawa — RKS Skra 5:0 walkower. Spotkania AZS Warszawa — AZS Lublin dały wyniki 2:0 w Lublinie 29.I i 8:4 (3:1, 2:2, 3:1) w dniu 2.II.47 r. w Warszawie dla AZS Warszawa, który tym samym zdobył mistrzostwo klasy B. W dniach 6 i 9 bm. AZS Warszawa rozegra zawody kwalifikacyjne o wejście do klasy A z KS Żyrardowianką, która zajmuje ostatnie miejsce w klasie A WOZHL. W ten sposób rozgrywki mistrzowskie na sezon 1946-47 zostałyby całkowicie zakończone.

Po raz dziewiąty w hali

walczyć będą lekkoatleci o mistrzostwo

W najbliższą sobotę i niedzielę Olsztyn gościć będzie najlepszych lekkoatletów, którzy staną do walki o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Jak przed wojną Przemyśl, tak po wojnie Olsztyn zdobywa wyłączność — narazie przynajmniej — na mistrzostwa. Hala olsztyńska jest też w tej chwili najlepszą w Polsce i w niej również przygotowywać się będą przez cały marzec lekkoatleci do najbliższego sezonu. Hala ta długości 80-ciu metrów posiada dobrą nawierzchnię glinianą, centralne ogrzewanie i jest bardzo wysoka, tak że nawet rozgrywać w niej można rzut dyskiem.

Do Mistrzostw Polski została ona przygotowana przez niedawno powstały Mazurski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny b. starannie. Wiele niedociągnięć terenowych i technicznych — jakie miały miejsce na ostatnich zawodach — zostały usunięte, tak, że Mistrzostwa odbędą się w warunkach jak najlepszych— umożliwiających uzyskanie doskonałych wyników.

Czy zawodnicy (czki) zdobędą się na takie wyniki — trudno przewidzieć. — Zbyt mało odbywało się bowiem imprez w zimie i nie sposób u nas mówić o sezonie halowym, tak bardzo popularnym np. w Ameryce.

Nie sposób też ocenić dokładnie szanse zawodników, skoro Mistrzostwa będą trzecią zaledwie imprezą lekkoatletyczną w zimie.

Wiadomo, że na starcie zabraknie Kutkowskiego, który bezpośrednio po kursie unifikacyjnym wyjeżdża na obóz narciarski, Morończyka i Jasieńskiej na skutek pewnych niedomagań mięśniowo-nerwowych, Moderówny z powodu składania egzaminów itd. Mimo tego mistrzostwa stać będą na wysokim poziomie i wiele konkurencji zapowiada się wcale ciekawie.

W konkurencjach męskich — na 60 m najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego są: Jaraczewski i Lipowski, na 800 m: Staniszewski, choć poraz pierwszy poważnie mogą mu zagrozić Świniarski i krakowianin Widerski. W biegu na 3.000 m stanie Staniszewski również na starcie. Skłonni jesteśmy jednak typować Dzwonkowskiego — jako nowego mistrza, po emocjonującej walce ze Staniszewskim. Dalsze miejsca zajmą: Kielas, Półtorak, Jocz (Szczecin) w kolejności, którą trudno przewidzieć.

W skoku w dal — jeśli tylko skakać będzie Adamczyk, który przeziębił się na mistrzostwach ZRSS (temperatura w hali była wtedy poniżej zera) ma zapewnione mistrzostwo. Za poważniejszych konkurentów uważać można Nicolaua, Kuźmickiego i Miłaszewskiego. W tyczce — pierwsze miejsce przypadnie najprawdopodobniej Gromanowi, względnie Borodziukowi (obaj z Białegostoku) przed Muchą, choć Frost, Leitgeber czy Cerpisz mogą tu sprawić niespodziankę.

Gierutto nie da sobie wydrzeć mistrzostwa w kuli. O dalsze miejsca walczyć będą Łomowski, Prywer i Zieleniewski.

W skoku wzwyż stawka będzie bardzo wyrównana. Zwycięzcą może być równie dobrze Zwoliński, jak Gierutto, Nicolau, czy Dąbrowski. Cieszylibyśmy się, gdyby udało się zwycięzcy przekroczyć wysokość 180 cm. Wreszcie w trójskoku najpoważniejszym kandydatem jest Kuźmicki, a dalej Borodziuk, Białowąs i Starybrat.

W konkurencjach kobiecych widownia będzie świadkiem kilku ciekawych pojedynków, jak np. w skoku wzwyż, w którym zmierzą swoje siły: Wajsówna z Kotwicówną, Mitan i Wiśniewska, w pchnięciu kulą Wajsówna z Cejzikową i Bregalanką, w skoku w dal przedwojenna reprezentantka i rekordzistka Polski w hali Henryka Słomczewska z bardzo obiecującą bydgoszczanką Nogajówną, Mitan i Wiśniewską.

W biegu na 60 m stawka jest tak wyrównana: Heyducka, Słomczewska Jadwiga, Mitan, Nogajówna i inne, że trudno przeprowadzić jakąkolwiek klasyfikację i horoskopy. O zwycięstwie zadecyduje lepsza „forma dnia", szczęście i... starter.

RYZYKOWNY EKSPERYMENT

Najlepszy nasz starter dyr. Marian Sienkiewicz wyznaczony został przez Wydział Spraw Sędziowskich PZLA na sędziego głównego zawodów, a funkcję startera pełnić będzie dawny nasz olimpijczyk, inż. Ołdak. Mimo całego szacunku i uznania dla inż. Ołdaku obawiamy się czy po tak długiej — [illegible] przerwie — podoła swemu trudnemu zadaniu, które zadecydować może o zwycięstwie w biegach krótkich.

St. Zakrzewski.

Co mówią: zwycięzcy i zwyciężeni

Feliks Sztam — sekundant naszych bokserów, nie jest zadowolony z formy naszych reprezentantów Polski środkowej. Jeszcze raz okazało się, że bez przygotowania kondycyjnego wygrywać jest bardzo trudno. Wszyscy Czesi mieli znacznie lepsze trzecie rundy, niż nasza ósemka.

— Co do wyników, nie mam zasadniczych zastrzeżeń, choć moim zdaniem, Wikliński zasłużył na remis, a Woźniakiewicz, który częściej trafiał, powinien uzyskać zwycięstwo. Szymura wypadł dziś dużo słabiej, niż w Warszawie. U Czechów najlepiej podobał mi się Koudela i Rademacher. O Tormie nie mówię. Jest on wyjątkowym pięściarzem. Lepiej się stało, że zakończył walkę z Trzęsowskim w drugim starciu.

— A co pan powie o Niewadzilu i Archackim?

— Łodzianin wydaje się być lepszy, ale obaj mają poważne braki. Niewadził jest za powolny, i dlatego przegrał.

Wicewojewoda Szudziński, mecenas łódzkich sportowców:

— PZB zlekceważył sobie spotkanie w Łodzi. Dlatego ponieśliśmy porażkę. Eksperymentować w meczach międzynarodowych można jedynie wtedy, gdy ma się pewność na zwycięstwo. Kierownictwo PZB widziało Czechów w Warszawie, winno tej poważniej potraktować mecz łódzki. Porażka ta jest zupełnie niepotrzebna i przynosi nam dużą szkodę.

A oto, co mówią o swych przeciwnikach bokserzy czechosłowaccy:

Zachara: Kamiński słabszy od Bazarnika. Mecz z nim nie był trudny do wygrania. Polak ani na moment mi nie zagroził.

Stehlik: Czarnecki jest bardzo dobrym bokserem.

Griga: Woźniakiewicz jest niesłychanie szybkim pięściarzem, ale mało skutecznym.

Koudela: Wikliński, to bardzo dobry technik, o silnym ciosie i dużej szybkości. Uważam, że walka nasza była remisowa.

Torma: Przeciwnik mój był bardzo słaby.

Rademacher: Jestem zadowolony, że udało mi się stoczyć tak równorzędną walkę z Szymurą. Muszę jednak przyznać, że Polak walczył słabiej, niż w niedzielę.

Nekolny: Byłem w słabej formie. Przez pięć miesięcy nie walczyłem z powodu złamania ręki. Niewadził był za wolny i prawie bez ciosu.

Bokserzy polscy wypowiadają taką opinię:

Kamiński: Pierwszy raz w życiu walczyłem z bokserem, idącym z prawej pozycji.

Wikliński: Czech jest bardzo dobrym pięściarzem. Ma silne ciosy z obu rąk. Myślę, że zasłużyłem na lepszy wynik.

Trzęsowski: Mam dopiero 19 lat i to jest moja pierwsza poważna walka w życiu. Torma bije czysto i bardzo mocno. Trafiał mnie stale w wątrobę.

Niewadził: Brak mi było wyczucia dystansu. Przyczyną tego jest brak partnerów na ringach. Poza tym byłem przygnębiony nieprzychylnymi głosami co do mojej osoby.

Archacki: Jestem bez treningu. Od spotkania z Szymurą nie byłem ani razu na sali treningowej. (Wydaje nam się to tłumaczenie dość dziwne, Archacki wiedział już na 10 dni przed meczem, że został wyznaczony do reprezentacji — przyp. red.). (wk.)

Radomiak-Geyer 11:5

Towarzyskie zawody bokserskie „Geyer" — Radomiak dały zwycięstwo bokserom radomskim w stosunku 11:5.— Do ładniejszych spotkań należała walka Drabkowski — Jaskóła. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: W wadze muszej, przy wyrównanej walce, wygrał na punkty Szulc do Bednarza, w wadze koguciej Przybytniewski wypunktował Michałowskiego, w piórkowej Czortek nokautuje w pierwszej rundzie Mile, walka w wadze koguciej Kosiński — Mazur przyniosła wynik nierozstrzygnięty. W wadze półśredniej Gniewosz nokautuje Markiewicza; w średniej niespodziewanie przegrywa Krok do Trzeszowskiego; trzeci nokaut dla Radomiaka zdobywa Kotkowski w walce z Deruskim; w ostatnim spotkaniu Drabkowski, po ładnej walce, przegrywa z Jaskołą.

Mistrzostwa ZRSS w ping-pongu

Indywidualne i drużynowe mistrzostwa Zw. Rob. Stow. Sportowych w Polsce rozegrane zostaną w Katowicach w dniach 22 i 23 lutego. Zgłoszenia przyjmuje OZTS Katowice do dnia 20 b. m. W konkurencji drużynowej startować będzie 3 zawodników, indywidualnej po 1—2 z okręgu.

Walne Zebranie członków KS „Polonia" Warszawa, odbędzie się w najbliższą niedzielę (9 b. m.) w lokalu PPS przy ul. Mokotowskiej 51/53, o godz. 9.30.

Gdynia-Szczecin 83:53

Kryty basen w Szczecinie znalazł swych opiekunów

Niedzielne spotkanie reprezentacji pływackich Szczecina i Gdyni rozegrane w krytym basenie Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy 83:53.

Wyniki techniczne były następujące: Panowie: 100 m klas.: 1) Dałkiewicz (Gd) 1:30,1 m. 2) Lamprecht (S) 1:32,4 m. *100 m. dow.:* 1) Marchlewski (Gd) 1:07 m. 2) Goldfein (Gd) 1:13 m. *200 m klas.:* 1) Dałkiewicz (Gd) 3:18,8 m. 2) Woźniak (S) 3:27,5 m. *100 m na wznak:* 1) Marchlewski (Gd) 1:29,4 m. 2) Kurek (Gd) 1:31 m. *sztafeta 3X100* stylem zmiennym: 1) Gdynia (Kurek, Dałkiewicz, Goldfein) 4:22 m. 2) Szczecin (Janiszewski, Woźniak, Wolny) — 4:50,1 m, *sztafeta 4X100 klas.:* 1) Gdynia 6:13 m. 2) Szczecin 6:28,1 m., *sztafeta 5X40 dow.* 1) Gdynia 2:16,4 m. 2) Szczecin 2:21,8 m.

Panie: 60 m dow. 1) Teyssere (Gd) 57,1 sek. 2) Witczak (S) —, *100 m klas.* 1) Stachurska (S) 1:47 m. 2) Menczel (Gd) —, *100 m na wznak:* 1) Teyssere (Gd) 1:56,4 m. 2) Stachurska (S) 1:57 m. *Sztafeta 3X60 zmiennym:* 1) Szczecin 3:08,7 m. 2) Gdynia 3:23,8 m.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Gdyni zawody pływackie o mistrzostwo Pomorza, w których prócz gospodarzy wezmą udział zawodnicy Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy. Będzie to generalna próba sił przed projektowanym w drugiej połowie lutego r. b. spotkaniem ze Śląskiem.

A. Skot.

Mistrzostwa narciarskie Śląska

W tym tygodniu zostaną przeprowadzone mistrzostwa narciarskie Śląska. Zawody te dlatego są specjalnie interesujące, iż Śląsk ma narybek utalentowany, który może z czasem zagrozić Zakopanemu.

Najsilniejszym ośrodkiem narciarskim Śląska jest Szczyrk. Szczyrk ma obecnie 3 skocznie, na których juniorzy KN Szczyrk od początku sezonu pilnie trenowali pod okiem znanego skoczka Kozdrunia.

Antoś Gol krzyczy Na zdar! i Szymura lej!



— Jeśli ten samochód mnie nie zabierze, będę musiał 10 km iść na mecz pieszo.

— W hali na Służewcu jest tłok i PRASA.

— Z powodu dużego opóźnienia, bojowe nastawienie publiki, łagodziły wypuszczone gołąbki pokoju.

— Wiesz pan, panie Karnacki, ten Olejnik zapomniał, że między Polską a Czechami jest wielka przyjaźń.

— Mecz jeszcze nie rozstrzygnięty. Jak więc trwoga to do... Szymury.

— Wiwat! Zwycięstwo! Każdy z Polaków się Czesił

Los jest uparty...

Polska wylosowała Anglię

w tegorocznych walkach o Puchar Davisa

W Białym Domu w Waszyngtonie odbyło się przed paru dniami losowanie tegorocznych tenisowych rozgrywek o Puchar Davisa. Ustalono dwie strefy: amerykańską i europejską.

W pierwszej grają tylko dwa państwa: Australia spotka się z Kanadą. W drugiej losowanie dało następujące wyniki:

W pierwszej rundzie grają: Belgia—Luksemburg, Szwecja — Czechosłowacja, Grecja — Szwajcaria, Hiszpania — Egipt. W drugiej rundzie: Południowa Afryka — Holandia, *Polska* — Anglia, Monaco — Dania, Francja —India, Norwegia — Nowa Zelandia, Jugosławia — Irlandia.

Po raz 6-ty z Anglią

Do Anglii mamy „szczęście". W naszej daviscupowej karierze spotkamy się z Anglikami po raz szósty. Anglia dziś nie jest wprawdzie w tenisie tym, czym była kiedyś — ale ostatecznie...

Zgłosiliśmy się w r. b. do rozgrywek po raz pierwszy po wojnie i niemal po całkowitej zagładzie naszego tenisa. — Trudny to będzie start, choć bynajmniej w rozgrywkach o Puchar Davisa nie jesteśmy ani nowicjuszami, ani też bez pewnych niewątpliwych sukcesów.

Początki były trudne

Początek zawsze jest trudny. Pierwszy nasz start w Pucharze Davisa notuje r. 1925. Wylosowaliśmy wówczas... Anglię.

No cóż — i oberwaliśmy kompromitujące 0:5. To jeszcze niczego nie dowodzi. Sromotnie dla nas brzmiał stosunek przegranych setów 0:15, a jeszcze bodaj gorzej gemów 15:90.

Mecz był rozegrany w Warszawie w maju 1925 r. na kortach W. L. T. K. Förster przegrał z Lövem 0:6, 0:6, 1:6, i Whatley'em 0:6, 0:6, 2:6. Deble Szteinert — Kuchar przegrał z Goodfreem, Kinflsleym 4:6, 2:6, 2:6.

W rok później w 1926 r. wylosowaliśmy... Anglię! Tym razem trzeba było jechać do Harrogate i znów porażka 0:5 z nielepszym stosunkiem setów 0:15, lecz gemów 43:90. Kleinadel przegrał z Turmbullem 1:6, 5:7, 0:6 i Whatleyem 2:6, 4:6, 1:6, Czetwertyński z pierwszym 0:6, 2:6, 5:7, z drugim — 4:6, 3:6, 4:6. Deble Szteinert — Kleinadel uległ Crool Reesowi i Kingsleyowi 5:7, 4:6, 3:6.

Pierwszy set

W r. 1927 wylosowaliśmy wreszcie nie Anglię. Los padł na Belgię. Przegraliśmy 0:5, ale stosunek setów brzmiał 1:15, a gemów 51:108.

Graliśmy w Brukseli. Kleinadel uległ Washerowi 0:6, 0:6, 1:6, Botsfordowi 3:6, 7:9, 3:6. Czetwertyński Washerowi 2:6, 2:6, 2:6, Botsfordowi 2:6, 5:7, 6:4 (!) 4:6. Nareszcie zdobyliśmy pierwszego wygranego seta w swej karierze pucharowej.

Rok 1928. Los wyznacza nam Holandię. Znów porażka — pięć do kółka, ale zdobywamy już dwa sety na 15 przegranych, stosunek gemów 46:97.

Rok 1929. Los jest uparty. Znów Anglia i naturalnie 0:5. Gramy w Warszawie. Tarnowski przegrywa ze sławnym Austinem 1:6, 1:6, 1:6, z Hughesem 1:6, 0:6, 5:7. M. Stolarow z Austinem 1:6, 9:11, 5:7 (!), z Hughesem 5:7, 1:6, 2:6. J. Stolarow i ś p. Janek Loth przegrywają z Crool Reesem — Eemsem 1:6, 4:6, 2:6.

Pierwsze zwycięstwo

Dopiero w r. 1930 notujemy pierwsze sukces. Los wyznacza nam w pierwszej rundzie Rumunię, z którą wygrywamy w Warszawie 3:2. Tłoczyński bije Mishu 6:3, 7:9, 7:5, 4:6, 6:0, i Pouliefla 6:3, 7:5, 6:4, M. Stolarow wygrywa z Poulieffem 6:8, 6:1, 6:2 (mecz przerwany— ale przysądzony jako zwycięstwo Polaka) przegrywa z Mishu 3:6, 6:4, 4:6, 1:6. Debl przegrywamy w 4-ch setach.

Syci chwały ruszamy w bój do drugiej rundy i tu nasze zapały ostudza znów Anglia. Przegrywamy w Torquay 0:5. W spotkaniu tym nasz deble Tłoczyński — Warmiński ulega Anglikom Gregory — Collins w 20 minut 0:6, 0:6, 0:6.

Co raz lepiej

W roku 1931 gramy w pierwszej rundzie z Norwegią, z którą wygrywamy 3:0 (mecz nieskończony), w drugiej rundzie przegrywamy z Danią 2:3. W r. 1932 odnosimy piękne zwycięstwo nad Holandią 4:1, ale w następnej rundzie wpadamy na Anglię. Tym razem jednak ulegamy (w Warszawie) 1:4, mimo iż w barwach Anglii grał wówczas słynny Perry. Punkt zdobył Tłoczyński, bijąc Lee 6:4, 6:4, 2:6, 7:5.

W r. 1933 przegrywamy z Holandią w Hadze 2:3.

W r. 1934 w pierwszej rundzie gromimy Belgię (w Warszawie) 4:1, w drugiej Estonię (w Tallinie) 5:0, w trzeciej Grecję (w Warszawie) 5:0. Znaleźliśmy się więc w puli finałowej, która rozegrana jest w roku następnym. Gramy tu z Południową Afryką w Warszawie. — Spotkanie zakończyło się niezasłużoną naszą porażką 2:3. Singla wygrali Tarłowski i Hebda, bijąc Kirby'ego.

Rok 1936. Przegrywamy z Austrią w Wiedniu 2:3. W r. 1937 bije nas Czechosłowacja 0:5. W r. 1938 przegrywamy z Włochami w Mediolanie 2:3. W r. 1939 w pierwszej rundzie wygrywamy z Holandią 4:1, przegrywamy z Niemcami 2:3.

W r. 1947?

Według przewidywań barw naszych będą bronić w r. b. Skonecki i J. Hebda. Spotkanie z Anglią odbędzie się zapewne w Warszawie. Nawet i w tym wypadku, nawet przy zrealizowaniu projektu wysłania obu naszych graczy na trening na Rivierę, szanse na zwycięstwo są nikłe.

Zwiększyłby je znacznie start Tłoczyńskiego, który jest notowany wśród angielskich tenisistów na 2—3 miejscu. Ale powrót Tłoczyńskiego stoi jeszcze ciągle pod znakiem zapytania — mimo, iż nasz as atutowy chce powrócić do kraju. *(Sep)*

Polscy narciarze

wybierają się do Chamonix

Polski Związek Narciarski postanowił wysłać drużynę narciarską do St. Moritz, miejsca najbliższej Olimpiady na zawody o „Białą Wstęgę", po czym zawodnicy mieli udać się do Chamonix na Międzynarodowy Tydzień Narciarski w czasie od 11 do 17.II.47.

Wyjazd do St. Moritz nie doszedł do skutku, gdyż PZN nie dostał na czas paszportów. Obecnie najwcześniejszy wyjazd może mieć miejsce 16.II. Wyjazd 6.II.47 do Chamonix jest właściwie również spóźniony, o ile chodzi o zjazdowców.

Jak przekonaliśmy się w czasie wyjazdu naszych akademików do Dawos, drużyny zjazdowe przybywają na miejsce zawodów lub do terenów podobnych na 3 tygodnie przed zawodami.

Norwedzy byli np. w St. Moritz już wtedy, gdy nasi akademicy startowali w Dawos.

O ile zawodnikom zjazdowym nie zapewni się dostatecznego czasu na przeprowadzenie treningu na trasach zjazdowych alpejskich całkiem odmiennych od naszych — znacznie dłuższych, posiadających większe różnice wzniesień muldowatych i falistych, wymagających innej techniki jazdy — to start ich jest niewskazany.

W razie wyjazdu wieczorem 6-go, drużyna polska będzie na miejscu 8.II, najpóźniej 9-go. Początek zawodów jest 12-go. A zatym na trening, na wypoczynek po podróży pozostanie zaledwie 3 dni. Jest to na pewno za mało, by zawodnicy mogli dojść do formy.

W Chamonix startować mają skoczek i kombinator, również nieczły zjazdowiec Samek S., biegacze i kombinatorzy Orlewicz, Dziedzic i Radkiewicz zjazdowiec. Ta grupa będzie po 4-tygodniowym treningu w Szwajcarii. Z Polski wyjadą Marusarz St., Kula, Kozdruń, Matuszny, Kwapień, Pawlica, Bachleda.

W Chamonix dołączą się stale tam przebywający Polacy, Wowkonowicz i Krzeptowski.

Ekspedycji towarzyszyć będą Dr Załuski, płk. Kasprzyk i Fischer.

Grupa zawodników akademików, którzy pozostali w Szwajcarii po akademickich mistrzostwach świata, będzie prawdopodobnie startowała w St. Moritz.

Szanse naszych zawodników nie można ocenać zbyt wysoko.

Najpewniejsi wydają się być skoczkowie. Marusarz St., może lepszy od niego stylowo Kula, Samek M. i Krzeptowski stanowią doborową czwórkę, która conajmniej w części musi się znaleść w czołówce skoczków świata.

Kombinatorzy polscy Dziedzic, Orlewicz, Samek, Krzeptowski też powinni mieć 2 przedstawicieli w pierwszej dziesiątce.

Biegacze mogą zająć miejsca po „skandynawcach" i po 3 do 5 „europejczykach", zależnie od obsady biegu.

Zjazdowcy po tak krótkim pobycie nie będą przeciwnikami, mającymi równe szanse z resztą zawodników.

Górale beskidzcy wznawiają ofensywę

Widoki w biegach i skokach są dobre

JUŻ na kilka lat przed wojną beskidzcy górale zapowiadali ofensywę sportową przeciwko zakopiańczykom. Przygotowania do ofensywy trwały dość długo i kto wie co działoby się dzisiaj, gdyby na drodze do realizacji planów sportowych górali śląskich nie stanęła wojna.

Do rzędu znanych narciarzy śląskich, jak Matuszny, Haratyk, Legierski, Sikora, Wisełka, Czepczor, Wawrzacz, Morzol, Halama, Koždoń, Jurzak, Urbaniec, Węgrzynkiewicz, doszedłby cały zastęp młodych, utalentowanych juniorów śląskiego Klubu Narciarskiego, Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Narciarskiego Bielsko, SNPTT Warta Cieszyn, Klubu Narciarskiego Szczyrk i w. i.

Dzisiaj, po sześciu latach eksterminacyjnej polityki Niemców w Polsce, po tym ponurym okresie, w którym sport polski skazany był na pewelne konanie, i nie tylko nie wydał ani jednego talentu—bo nie mógł—ale jeszcze stracił wszystko, co w dziedzinie sportu wybitnego już posiadał.

Narciarstwo śląskie nie dało jednak za wygrane.

Niezwłocznie po odzyskaniu wolności przystąpiło do intensywnej pracy. Śląski Okręg Narciarski był jednym z pierwszych Okręgowych Związków Sportowych, jaki został powołany do życia na Śląsku. W krótkim czasie zorganizowano 24 kluby i sekcje narciarskie, co w porównaniu z okresem przedwojennym stanowi 75 procent ówczesnego stanu posiadania.

Odbyte w nader trudnych warunkach pierwsze powojenne mistrzostwa narciarskie w Szczyrku w lutym 1946 r. Wykazały one rzadko spotykaną sprawność organizacyjną i dały przegląd sił sportowego narciarstwa śląskiego.

Idą młodzi obok dawnych asów w skokach, jak Kozdruń (SKN), wyrastają nowi młodzi skoczkowie i „kombinatorzy" jak: Wieczorek (KN Szczyrk), Tajner (Watra Cieszyn), Lazar (Watra Cieszyn), Broda (Watra Cieszyn), Frost i Raszka (SKN), Nikiel (KN Szczyrk), po nadto rosną zastępy nowych zjazdowców, wśród których wybijają się: Płonka, Stanco, Kanik (SNPTT Bielsko), Więzik (KN Szczyrk), Czudek (Watra Cieszyn), Paszcza (SN Czantoria Ustroń) i inni.

Ambicje śląskich narciarzy nie idą w kierunku zjazdów, choć i tu konkurencja, dzięki wspaniałym warunkom terenowym, ma widoki rozwoju.

Narciarze śląscy zdają sobie sprawę z tego, że na tym polu nie będą mogli skutecznie konkurować z zakopiańskimi. Ci posiadają nie tylko lepsze tereny, ale przede wszystkim..., kolejkę linową.

Podczas gdy zjazdowiec beskidzki (jeśli jest zdrowy, dobrze odżywiony), może sobie pozwolić najwyżej na dwa zjazdy dziennie ze Skrzycznego, Klimczoka czy Czantorii, to przeciętny zakopiański zjazdowiec, którego kolejka wozi na szczyt Kasprowego, może zjechać dziennie piętnaście razy, nie czując zmęczenia, spowodowanego podchodzeniem.

Przewaga zakopiańczyków po prostu rzuca się w oczy. Wiadomą jest rzeczą, że w biegach zjazdowych decydującą rolę odgrywa nie tylko sama technika jazdy, której się z ćwiczeniem nabywa, ale wytrzymałość fizyczna zawodnika, zwłaszcza siła mięśni jego nóg. A tę się zdobywa przy ćwiczeniach zjazdowych.

Narciarze śląscy zdają sobie sprawę z tej ogromnej przewagi, jaką mają nad nimi w biegach zjazdowych Zakopiańczycy, to też całą swoją uwagę skierowali na skoki i biegi płaskie, a co za tym idzie, na kombinację klasyczną.

I trzeba przyznać, że w tej dziedzinie szanse Ślązaków są bardzo duże. Warunki terenowe do uprawiania biegów płaskich są w Beskidach Śląskich wprost idealne. Nie wiemy, czy znajdą się gdziekolwiek w Polsce tak wspaniałe trasy do biegów klasycznych, jakie można poprowadzić np. w Szczyrku, Wiśle, Istebnej, Koniakowie czy w Zwardoniu. Wszędzie tam mogą być spełnione wszystkie warunki regulaminowe, po nadto pod względem krajobrazowym dostarczają te trasy wiele emocyj i wrażeń estetycznych.

Zrozumieli to biegacze śląscy, to też zastępy ich rosną z roku na rok i kto wie, czy nie jest już bliska chwila, kiedy Beskid Śląski stanie się główną bazą sportową PZN

NOWE MOŻLIWOŚCI

Jeśli idzie o uprawianie skoków, to trzeba bezstronnie przyznać, że tak wielkich możliwości jak obecnie nie mieliśmy w czasach przedwojennych w Beskidach. Posiadamy już dzisiaj skocznie konkursowe, a mianowicie w Szczyrku i Wiśle Głębcach. Obie stanęły, dzięki wybitnej pomocy PUFF i PW, ofiarną pracą członków obu klubów, które skocznie budowały, tj. KN Szczyrk i SKN Katowice. Ten ostatni buduje ponadto skocznie w Malinie i Istebnej. KN. Szczyrk wybudował już dwie doskonałe skocznie treningowe, dopuszczające skoki do 35 mtr. Jedna z nich znajduje się pod „Skrzycznem", na tak zwanych Dolinach, druga w centrum Szczyrku po wschodniej stronie Beskidów.

Pierwsza z nich jest pomyślana jako skocznia do nauki lądowania, a druga ma ćwiczyć skoczka w opanowaniu lotu, zwłaszcza wysokiego. Obie skocznie nadają się do zawodów. Skocznia na Dolinach ma po nadto tą zaletę, że można na niej skakać już z pierwszym śniegiem i jeszcze wtedy, gdy na nizinach nie ma już śniegu. Na tej właśnie skoczni trenowali pilnie od połowy grudnia ubiegłego roku mistrz Śląska Kozdruń, a pod jego wprawnym okiem Wieczorek, Lazar, Tajner i inni. Wszyscy oni obiecują sobie bardzo dużo po tym solidnym i racjonalnym treningu.

Oprócz wymienionych skoczni mamy jeszcze skocznie TUR w Goleszowie, SNPTT Warta w Cieszynie i SN PTT Bielsko na Klimczoku. Są to skocznie mało raczej treningowe, ale jako takie właśnie spełniają swoją zasadniczą rolę: ośmielają młodzież do uprawiania tej trudnej konkurencji do uprawiania tej trudnej konkurencji sportowej.

Ciekawą jest rzeczą, który z wymienionych ośrodków narciarstwa śląskiego odegr rolę przodującą. W tej chwili jest kilka klubów silnych, które pretendują do tej zaszczytnej roli przewodzenia. Są to SKN Katowice, KN Szczyr, SNPTT Bielsko, SNPTT Watra Cieszyn, SN Czantoria Ustroń i TUR Goleszow. Największe szanse ze względu na tereny posiada SKN, który obrał sobie Beskid Wiślański jako swoją bazę i KN Szczyrk, rezydujący w pięknie położonej wiosce między Skrzycznem a Klimczokiem w odległości 14 klm. od Bielska.

Tę właśnie miejscowość wybrał PUWF. i PW. jako siedzibę jednego z ośrodków narciarskiego szkolenia.

Nikogo, kto zna te tereny nie zdziwi, że wybór padł właśnie na Szczyrk. Trudności komunikacyjne są tu poważne, bo najbliższa stacja kolejowa Wilkowice Bystra znajduje się o 7 klm. od Szczyrku, a tak zwana stała linia autobusowa Bielsko Szczyrk nazywa się może dlatego stała, że stale zawodzi. Nie zrozumiałe jest, dlaczego linii tej nie eksploatuje Bielska kolej elektryczna, która tak sprawnie ją dawniej obsługiwała. Wydaje się to tym bardziej dziwne, że BKE dysponuje doskonałym taborem, przystosowanym do obsługi tej nie łatwej linii.

Trudności komunikacyjne wynagradza jednak wspaniała malowniczość krajobrazu w Szczyrku, rozmaitość terenów narciarskich, dająca nieprzebrane możliwości w prowadzeniu kursów narciarskich. Są tu tereny dla dzieci i młodzieży, dla początkujących i zaawansowanych, dla turystów i zawodników. Najwybredniejszy nawet narciarz znajdzie tu coś odpowiedniego dla siebie.

Jeśli idzie o zagadnienie prowadzenia kursów narciarskich wszystkich stopni, czy obozów dla zawodników, to Szczyrk ma tę przewagę nad Zakopanem, że nie daje żadnych niepożądanych, a dezorganizujących życie obozowe rozrywek, jakie daje Zakopane ze swoimi rozlicznymi kawiarniami, restauracjami i lokalami dancingowymi.

Szczyrk jest więc także i pod tym względem idealnym ośrodkiem szkoleniowym. Nic więc dziwnego, że nie tylko przygodni turyści, ale szczególnie uczestnicy kursów czują się tutaj doskonale i bardzo niechętnie wyjeżdżają po zakończeniu turnusów. Uroczystości zakończenia każdego turnusu przerywane są pytaniami: „czy nie dałoby się przedłużyć kursu o parę dni?"

Stereotypowa odpowiedź: „niestety, to jest nie możliwe"—sprowadza smutek na twarze uczestników.

Dzięki ośrodkowi PUWF. i PW. Szczyrk bardzo się ożywił: w każdą sobotę roi się od narciarzy bielskich i katowickich, szukających wrażeń turystycznych, albo śmigających zawzięcie po licznych półkach ćwiczebnych. Teraz odbywają się tu narciarskie mistrzostwa harcerskie, a w dniach od 7 do 9 lutego mistrzostwa Okręgu Śląskiego.

Szczyrk żyje narciarstwem. Kig

4 listy najlepszych rakiet

w oświetleniu szwedzkiego »Idrottsbladet«

NAJWIĘKSZE szwedzkie pismo sportowe, sztokholmski „Idrottsbladet" poświęciło artykuł pióra znanego publicysty sportowego Peter Brie rozstrząsając zagadnienia układu w r. ub. 10-ciu najlepszych rakiet męskich na świecie.

Jako materiał posłużyły 4-ry listy 10-ciu najlepszych tenisistów opublikowane przez: Edgara w szwajcarskim „Sport Zürich", p. de Thier w francuskim „Les Sports", p. M. Gillon i ułożone przez nas, zamieszczonej w „Przeglądzie Sportowym" (Nr. 2 z dn. 2 ub. m.).

Na tej podstawie p. Peter Brie ułożył listę, która jest niejako wyciągiem tamtych 4-ch.

Oto ona:

1. J. Kramer (USA).
2. I. Schroeder (USA),
3. J. Bromwich (Austr.),
4. Y. Petra (Francja),
5. J. Drobny (Czechosl.),
6. M.. Bernard (Francja),
7. I. Parker-Pałzowski (USA),
8. I. Brown (USA),
9. G. Brown (Austr.),
10. D. Pails (Austr.).

Co do kolejności pierwszych trzech — nie można mieć zastrzeżeń. Nasuwa się jednak już od 4-ego miejsca. Trudno bowiem zgodzić się, aby trzej Europejczycy zajmujący tu 4, 5 i 6 lokatę, zwłaszcza zaś Francuz Bernard był lepsi od np. D. Pailsa, który ostatnio pokonał Bromwicha, zdobywając międzynarowe mistrzostwo Australii.

Jest to wynik, że p. Edgar klasyfikuje np. Pailsa na 9-tym miejscu, p. de Thier na 10-tym, zaś p. Gillon nie znalazł w ogóle dla niego miejsca w 1-ej dziesiątce. Myśmy dali Pailsowi lokatę 5-tą i sądzimy, że jesteśmy bliżej prawdy, niż nasi koledzy z pism zagranicznych.

P. Peter Brie, omawiając listę „Przeglądu Sportowego" stwierdza, iż jest ona zmontowana niejako pod wpływem czaru tenisistów zamorskich z pominięciem Europejczyków. Istotnie, jedyny Europejczyk, Francuz Petra, znalazł się na naszej liście z lokatą dopiero 10-tą.

Podtrzymujemy jednak nadal swoją opinię — która bynajmniej nie jest zaczarowana. Czołowi gracze amerykańscy i australijscy przewyższają jednak Europejczyków, naszym zdaniem wyraźnie.

W opinii tej podtrzymał nas również Ignacy Tłoczyński, do którego rąk dodarł numer naszego pisma z listą typowanych przez nas 10-ciu najlepszych rakiet świata. Tłoczyński pisze do nas, iż na podstawie tego, co widział ostatnio w Wimbledonie, zgadza się z naszą listą w zupełności.

Jednocześnie podaje nam rzecz ciekawą, która nie jest u nas do tej pory znana, ponieważ wybuch wojny w r. 1939 przerwał wtedy wszelkie kontakty na zewnątrz.

Okazuje się, że późną jesienią 1939 r. na listach 10-ciu najlepszych tenisistów Europy nasz mistrz był wówczas oficjalnie notowany na 10 tym miejscu. (Sep)

Narciarze radzieccy mają swoich mistrzów

W tym sezonie narciarze radzieccy mają pierwszy raz startować w zawodach międzynarodowych.

W tym sezonie dostali zezwolenie na zaproszenie narciarzy radzieckich związki narciarskie Polski, Francji, Czech i Finlandii.

W związku z tym można się spodziewać startu zawodników radzieckich w Chamonix w czasie trwania Tygodnia międzynarodowego narciarskiego, w Polsce na Czwórmeczu Słowiańskim 4 do 6.3 i w Czechosłowacji na zawodach w Jachymowie od 13 do 16.3.

Narciarze radzieccy mają już swego mistrza biegowego na obecny sezon. W zawodach w Uktuskich Górach w biegu płaskim rozgrywanym na trasie 20 km został mistrzem Horin z czasem 1:15:45 przed Matjusenkiem 1:25:35. Ta duża rozpiętość w czasie między pierwszym a drugim wskazywałaby wybitną formę mistrza. W maratonie na 50 km odniósł zwycięstwo Rogozin w czasie 3.55:49.

W skokach zwyciężył Kurjasow (45 m i 44,5 m) przed Pawłowem (41, 43,5).

DOBRY CEL

W. K. S. „Legia" urządza w sobotę dnia 8 lutego w salach Centralnego Klubu Oficerskiego — Al. I Armii reprezentacyjny bal. Cały dochód przeznaczony jest na zakup sprzętu sportowego dla juniorów.

28.II - 3.III

Mistrzostwa narciarskie ZRSS

W dniach od 28 lutego do 3 marca br. odbędą się w Karpaczu (woj. Dolnośląskiej) mistrzostwa narciarskie ZRSS.

28.II — 3.III

Zgłoszenia do mistrzostw należy przesyłać do Zarządu Okręgowego Z. R. S. S. — Wrocław — ul. Mazowiecka 17, pok 8, w terminie do 20 lutego br.; odpis zgłoszenia należy przesłać do Głównego Wydziału Technicznego ZRSS, Warszawa, ul. Mokotowska 3—7.

Program obejmuje następujące konkurencje:

czwartek, 27.2. — zjazd uczestników;

piątek, 28.2. godz 10 — uroczyste otwarcie zawodów, godz. 11 — Gigant Slalom mężczyzn — juniorów i kobiet;

sobota 29.2, godz 9 — start biegu 12 km mężczyzn, godz. 10 — start biegu 8 km. juniorów, godz. 11 — start biegu 5 km. kobiet.

Niedziela, 2.3. godz. 10,30 — defilada zawodników, godz. 12 — konkurs skoków otwartych i do kombinacji.

Poniedziałek, 3.3. godz 10 — start sztafet 4 × 10 km mężczyzn, godz. 11 — start sztafet 4 × 5 km dla juniorów, godz 12 — start sztafet 3 × 5 km. dla kobiet. godz. 18 — uroczyste zakończenie zawodów i rozdanie nagród.

W mistrzostwach mają prawo startować:

a) członkowie sekcji narciarskich klubów zrzeszonych w ZRSS, które te sekcje są zgłoszone do PZN i których zawodnicy mają podpisane karty zgłoszeń PZN;

b) członkowie sekcji narciarskich klubów zrzeszonych w ZRSS, a które nie są zgłoszone do PZN i członkowie tych że sekcji, którzy nie podpisali karty zgłoszeń PZN, do jakiegokolwiek innego klubu.

WARUNKI PRENUMERATY

od dnia 1 listopada

miesięcznie . . . . zł. 72.—
kwartalnie . . . . „ 208.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3. „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne 10 zł

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł. tłustym drukiem 100% drożej.

Władysław Łogiński

Lista klasyfikacyjna tenisistów USA zmieniona

Schroeder dystansuje Parker-Pajkowskiego

Walne zebranie koryguje *komisję kwalifikacyjną*

Nowy Jork, w styczniu.

Poraz pierwszy od 1914 roku Amerykanie zmienili raz ustaloną listę dziesięciu najlepszych swych tenisistów. Odbyło się to na burzliwym zebraniu Amerykańskiego Związku Tenisowego w Nowym Jorku.

Zwyczajem, przyjętym od lat, komisja kwalifikacyjna związku ustaliła w końcu listopada listę najlepszych tenisistów amerykańskich z Kramerem i Parkerem na czele. Zabrakło na niej Schroedera, co komisja usprawiedliwiała nie wzięciem przez niego udziału we wszystkich turniejach, stanowiących podstawę klasyfikacji. Było to zresztą zgodne z dotychczasowymi zwyczajami w związku tenisowym.

Klasyfikacja listopadowa wzbudziła, właśnie ze względu na osobę Schroedera, wiele zastrzeżeń ze strony fachowców, którzy twierdzili, że Schroeder zasługuje na lokatę w pierwszej piątce, chociaż nie „odrobił" wszystkich turniejów.

4 godziny debat

Zebranie związku rozwałkowywało tę sprawę w ciągu 4 godzin, aby wreszcie dojść do wniosku, że Schroeder winien być sklasyfikowany i to na 2-gim miejscu. Zebrani, którzy reprezentowali 39.900 zrzeszonych tenisistów, uchwalili 20.825 głosami przeciwko 19.075 sklasyfikowanie Schroedera na 2-gim miejscu, a przesunięcie Parkera na 3-cie. Zatarg, jaki miał Parker w Australii z kapitanem drużyny W. Pate zaszkodził mu bardzo, gdyż właśnie Pate był głównym wnioskodawcą przesunięcia go na 3-cie miejsce. Olbrzymi Puchar Davisa, który stał na stole w sali obrad, był największym argumentem Pate'a.

Za Parkerem walczył zaciekle członek zarządu Tigh, który twierdził, że sukcesy Schroedera w Australii nie dowodzą wyższości jego nad Parkerem, który również dobrze wygrałby z Bromwichem i Pailsem. Mulloy wygrał znacznie łatwiej z Pailsem niż Schroeder, a przecież Mulloy był bity przez Parkera przynajmniej tuzin razy w sezonie. Głosowanie, jak wyżej podałem, przesądziło sprawę i nowa klasyfikacja została ustalona jak następuje:

1) John Kramer, 2) Ted Schroeder, 3) Frank Parker, 4) Tom Brown, 5) Gardnar Mully, 6) Wiliam Talbert, 7) Donald Mc Neil, 8) Bob Falkenburg, 9) Edward Moylan, 10) Francisco Segura (Amerykanie klasyfikują zamieszkujących w Ameryce obcokrajowców, jeśli należą do klubu amerykańskiego), 11) Seymour Greenberg, 12) Samuel Match, 13) Gardner Larned, 14) Frank Guernsey, 15) Harry Likas, 16) Victor Seixas, 17) Clarence Carter, 18) Earl Cochell, 19) Jack Tuero, 20) Norman Brooks, 21) Fred Kowalewski.

Wszyscy sklasyfikowani tenisiści od 1 do 21 stanowią elitę tenisa amerykańskiego. Tenisiści od 1 do 10 nazywani tu są ekstraklasą, a od 11 do 21 stanowią A klasę. Trzeba dodać, że różnice między pierwszą a drugą dziesiątką, z wyjątkiem Kramera, są niewielkie i bawiący tu w lecie tenisiści europejscy: Petra, Pelizza i Bergelin przegrywali z V. Seixasem (16) czy E. Cochellem (18).

Ubiegły rok był szczęśliwy dla związku amerykańskiego nie tylko pod względem sportowym. Po raz pierwszy od wielu lat dochody związku przewyższyły wydatki, dając związkowi 200.000 dolarów dochodu, w tym 50.000 z mistrzostw w Forest Hills.

W Brooklynie rozpoczęły się mistrzostwa lekkoatletyczne Stanów w hali z udziałem 645 zawodników, przynosząc szereg dobrych wyników i liczne niespodzianki.

Najbardziej atrakcyjnym punktem programu był bieg na 1 milę (1.609 m) wygrany przez Quinna w 4:16,6 min. przed Walshem, Hulse i Ellis. Bieg prowadził przez siedem okrążeń Hulse, potym Walsh, a gdy strzał startera oznajmił ostatnie okrążenie (p. Marian Sienkiewicz miałby tu więcej zajęcia) Quinn wysunął się zdecydowanie na czoło i lekkim długim krokiem wygrał o 2 m przed Walshem.

Równie interesującym punktem programu był bieg na 1.000 yardów (914 m), w którym startowała inna stawka dobrych średniodystansowców amerykańskich z zeszłorocznym zwycięzcą — Francuza Hausenne'a Mc Mitchelem na czele. Bieg skończył się niespodziewaną porażką Mc Mitchella, który przyszedł dopiero 4-ty. Bieg wygrał Józef Nowicki, który na ostatnim okrążeniu wyszedł nagle na czoło i pełnym sprintem doszedł do mety w czasie 2:15 min., pozostawiając za sobą o 4 m Mc Guire, który wysunął się na ostatnich 20 m przed Atkinsona i Mc Mitchella.

100 kg. żywej wagi

W innych konkurencjach zwyciężyli: *60 yardów* (ok. 55 m): 1) Ciancialbella 6.4 sek. 2) Carey, *600 yardów* (ok. 550 m): 1) Quigley 1:35,5. 2) Gilhooley, trzecim był Jim Herbert siedmiokrotny mistrz na tym dystansie w hali. *70 y. płotki:* 1) Jack Morris 9.1 sek. 2) Halliburtow; *kula:* 1) Kintish 16.01 m. 2) Mayer 15.83 m. 3) Lampert 15.31; *skok w dal:* 1) Irving Mondschein 712 cm. Mondschein, mistrz Ameryki w dziesięcioboju z 6466 pkt. jest nadzieją Amerykanów w dziesięcioboju olimpijskim. Ma on dopiero 22 lata i jego trener Elling zapowiada, że Mondschein pobije w 1948 roku rekord Glenn Morrisa, wynoszący 7.900 pkt. Zaczął on startować w dziesięcioboju w 1944 r. zostając odrazu mistrzem. Młodzieniec ten wzrostu Gierutty i wagi ok. 100 kg wygrał na jedenl w Nowym Jorku 8 konkurencji z 10-ciu, w których startował.

Mistrzostwa jakie odbywają się w Brooklynie były tylko przygrywką przed wielkim sezonem lekkoatletycznym w hali jaki rozpoczął się w piątek w Filadelfii z udziałem Szwedów Gustafssona i Lindmana. Gustafsson oświadczył, że jest w doskonałej formie, po przejściu 3-tygodniowego treningu w hali.— Amerykanie z góry zastrzegli się, że ewentualnej porażki Gustafssona nikt nie będzie brał zbyt poważnie, gdyż tylko na prośbę organizatorów zgodził się startować w biegu na 1 milę, na dystansie, który nie jest jego specjalnością.

Boks amerykański przeżywał prosperity w ubiegłym roku. Cyfry zawsze są nudne, ale warto przytoczyć chociażby te ze sprawozdania nowojorskiej komisji, aby przekonać się, że „przemysł" bokserski prosperuje w Nowym Jorku jak nigdy przedtym. 599 widowisk bokserskich w ciągu roku w Nowym Jorku przyniosło 6.622.526.87 dolarów, wobec 407 widowisk i 3.273.363.42. Zarząd miejski otrzymał w tym roku pół miliona dolarów podatku z widowisk bokserskich. W sumach tych mieszczą się również cyfry, dotyczące zapaśnictwa, lecz stanowią one drobny ułamek, gdyż w Nowym Jorku nie mogą odbywać się walki zapaśnicze o charakterze mistrzowskim, a wyłącznie pokazowe. Zakaz ten obowiązuje już długie lata i wynikł ze znanych „chwytów" zawodowych zapaśników. W Nowym Jorku zarejestrowanych jest 1818 zawodowych pięściarzy (1092 w 1945 r.), 320 menażerów i 993 sekundantów. Ogólnie jest związanych 4.609 ludzi z boksem zawodowym w Nowym Jorku.

Oficjalna lista NBA

National Boxing Association ogłosił w bieżącym tygodniu swą klasyfikację najlepszych bokserów na świecie. N. B. A. nie ustanawia kolejności tak jak Nat Fleischer w The Ring, lecz podaje mistrzów i t. zw. logicznych przeciwników (logical contenders). W wadze ciężkiej i półśredniej N. B. A. uważa, że Louis nie ma tego rodzaju konkurentów, a w innych ustala następująco: półciężka — mistrz G. Lesnevich, przeciwnicy E. Charles, B. Fox, B. Smith, A. Moore, średnia — Tony Zale-Załoski; Jake La Motta, Marcel Cerdan, Charley Burley, Rocky Graziano; półśrednia — Ray Robinson; lekka — Ike Williams; Bob Montgomery, Johny Bratten; piórkowa — Willie Pep; Phl Terranova, Charles Chavez; kogucia — Harold Dade; Manuel Ortiz, Kui Kong (Hawaje), Theo Medina (Francja); musza — Jockie Paterson (Anglia); Rinty Monoghan (Anglia), Dado Marina (Hawaje).

Uważając, że Louis nie ma równych sobie pięściarzy N. B. A. jednocześnie wskazuje na Elmer Raya, jako najlepszego po Louisie w kategorii ciężkiej.

Organizacja sportu robotniczego

W Nowym Jorku powstała pierwsza na większą skalę organizacja sportu robotniczego tzw. Labor Sports Federation popierana przez oba wielkie związki amerykańskie AFL i CIO. Jednym z założycieli jest Joe Louis, który zobowiązał się pomagać w tworzeniu klubów robotniczych.

Zorganizowali się również sędziowie piłki nożnej europejskiej, którzy podstawy organizacyjne zaczerpnęli od Anglików.

Mówiąc o piłce nożnej, to do bogatego programu międzynarodowego w tym dorzucili Amerykanie jeszcze wizytę Czechów, którzy nadesłali w tym tygodniu odpowiedź na zaproszenie związku amerykańskiego. Czesi przyszlą swoją reprezentację, która prawdopodobnie pod firmą Pragi, rozegra 4 spotkania w lipcu w Cleveland, Nowym Jorku, Chicago i Meksyku. Czesi przylecą samolotem a wrócą okrętem (jako, że dostają zwykle dużo prezentów zagranicą).

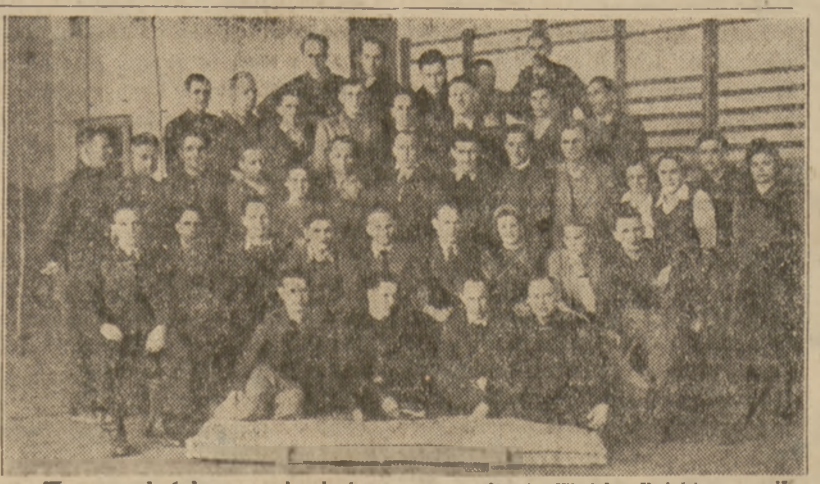
Tajemnica wieku Sonie Henie

W 16 wagonowym prywatnym pociągu zjechała do Nowego Jorku Sonia Henie wraz ze 120-o osobową ekipą. Niespożyta Norweżka obchodzi 10-cio lecie występów w rewii na lodzie. Narazie sprzedano 250.000 biletów do Madison Square Garden na jej występy, które z przerwaniu będą odbywały się do 11 lutego i którego stanowić będą jedną z największych atrakcji bieżącego sezonu w Nowym Jorku. Niedyskretny dziennikarz jednej z nowojorskich redakcji po wiedział, że Sonia osiągnie swój szczyt powodzenia w 25-lecie pierwszego wielkiego sukcesu na lodzie co miało podobno miejsce 23 lata temu.

Trzecia rakieta USA.



Frank Parker-Pajkowski, Polak z pochodzenia, jest trzeci na tenisowej liście amerykańskiej. Do artykułu obok



W czwartek 6 bm. został zakończony na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie kurs unifikacyjny lekkoatletów z całej Polski. Na zdjęciu uczestnicy kursu.

Z PAMIĘTNIKA ST. MATHEWSA

Krwawy mecz z Włochami i pech w spotkaniu z Niemcami

(Dokończenie)

W DNIU meczu stałem się poprostu tchórzem. Nerwy moje doszły do takiego stanu, że jedynym życzeniem było niegranie w ogóle w reprezentacji! W tych momentach strachu i podniecenia przyszedł mi z wielką pomocą Roy John, bramkarz Walii.

Nigdy nie zapomnę tego gestu, gdy przed meczem przyszedł do naszej szatni i ujrzawszy mnie, siedzącego nerwowo w kącie, poklepał mnie po ramieniu i spokojnie powiedział: „Nie bój się Stan".

Walijczyków pobiliśmy łatwo. Moja szansa nadeszła w pierwszej minucie po przerwie. Przejąłem podanie naszego lewego łącznika i strzeliłem. Piłka weszła do bramki obok mego niedawnego pocieszyciela Roya.

Kapitan związkowy był najwidoczniej zadowolony z mej gry. Wybrano mnie znów do reprezentacji ligi angielskiej, która pobiła ligę szkocką 2:1.

Później wyznaczono mnie do reprezentacji Anglii na niesławny mecz przeciwko Włochom w dniu 14 listopada 1934 roku.

Za wszelką cenę

Był to najbrutalniejszy mecz w jakim kiedykolwiek brałem udział. Mussolini obiecał piłkarzom włoskim wysokie premie za wygranie z nami meczu i Włosi przystąpili do spotkania ze szczerym zamiarem zwycięstwa za każdą cenę.

Walka rozgorzała od pierwszej minuty i już w parę chwil po gwizdku sędziego przyznano nam rzut karny. Przed bramką włoską stanął Eric Brook znany ze swych potężnych, niezawodnych strzałów. Byłem pewien, że i tym razem zdobędzie on dla nas punkt. Nie wziąłem jednak pod uwagę zwinności Ceresoliego.

Ale już w 10 minut później Brook zrehabilitował się. Minąłem lewego obrońcę Włoch Allemandiego i scentrowałem piłkę do środka. Przejął ją Brook i mocną główką ulokował w siatce

Wkrótce po tym przyznano nam rzut wolny za podstawienie nogi jednemu z naszych graczy. Egzekwował znów Brook i silnym strzałem uzyskał dla nas prowadzenie 2:0.

Włosi zupełnie oszaleli. Wtedy właśnie złamali nos Hapgoodowi. Również i ich kapitan, Monti, zeszedł z boiska z rozbitą stopą.

Później zeszedł z boiska kontuzjowany Tilson, a zastąpił go Drake, który również został zniesiony w jakiś czas potem, zdobywając jednak w międzyczasie trzeci punkt dla Anglii.

Po tym meczu nie wstawiono mnie do reprezentacj przez okrągły rok. Przez lata całe byłbym chyba poza zespołem reprezentacyjnym, gdyby nie kontuzja Birketta.

Zaperzenie

Wobec jego kontuzji wystawiono mnie na mecz przeciwko Niemcom. Nie był to mój najlepszy dzień.

W pierwszych momentach meczu otrzymałem piłkę na nogę w obrębie pola karnego. Byłem pewien, że strzelę bramkę. Zrobiłem wielki zamach nogą i... zamiast w piłkę kopnąłem w ziemię. Okazja była stracona.

To „pudło" zniszczyło moje zaufanie do siebie samego, a gracz, który to zaufanie stracił może zaprzestać gry i wrócić do szatni. W tym dniu nie będzie już z niego na boisku pociechy.

Witold Rychter

Akrobacja motocyklowa

II.

Gdy opanujemy jazdę bez trzymania kierownika w stu procentach, możemy pokusić się o wykonanie najtrudniejszych figur akrobacji. Probujemy klęknąć na siodle, poprzednio całkowicie usztywnionym i w czasie jazdy po prostej podnosimy powoli ręce w pion, lub w bok, kierując motocykl jedynie nachyleniem ciała i odpowiednio mocniejszym naciskiem jednego kolana. Nie jest to figura bardzo trudna, jeżeli dobrze umiemy jeździć bez trzymania kierownika.

Po wyćwiczenia tej figury przechodzimy do najtrudniejszego zadania. Stajemy podczas jazdy na prostej obiema stopami na usztywnionym siodle, prostujemy nogi w kolanach i bardzo powoli staramy się stanąć stopniowo, puściwszy uprzednio kierownik. Po wyprostowaniu się podnosimy ręce w bok. Kierowanie motocyklem dokonywane będzie wtedy jedynie odpowiednim naciskiem stóp.— Gdy nabędziemy wprawy w tym manewrze, możemy pozwolić sobie na wykonywanie lekkich łuków i wyprowadzanie z nich maszyny. Największą trudność sprawi nam utrzymanie równowagi na siodle, szczególnie w kierunku do przodu i do tyłu. Przy straceniu równowagi do przodu oprzemy się rękoma o kierownik, natomiast przechylenie się do tyłu z reguły kończy się spadnięciem z maszyny, która sama utrzymując równowagę, jedzie bez kierowcy dalej i rozbija się wreszcie o przeszkodę. Dlatego tę figurę należy ćwiczyć i wykonywać jedynie w miejscu, gdzie tego rodzaju wypadki nie mogą pociągnąć za sobą złych i niebezpiecznych następstw. Przechyleniu się w tył zapobiega skutecznie pozycja stałego i silnego nachylenia do przodu. Nadmieniam, że do tej figury należy używać motocykla dość ciężkiego, o mocnym i bardzo równo idącym silniku, bowiem wszelkie szarpnięcia silnika z reguły powodują spadnięcie kierowcy z motocykla. Szybkość powinna zawierać się w granicach 25—35 km na godz. Oczywista, że nie jest to manewr łatwy i zupełnie bezpieczny, więc trzeba być przygotowanym na ewentualne potłuczenie tak siebie, jak motocykla.

Obecnie następuje nowy dział akrobacji, a mianowicie jazda tyłem. Tę umiejętność najlepiej zdobyć naprzód na rowerze. Siadamy tyłem do kierownika, opieramy nogi na pedałach roweru i poczynamy kręcić pedałami do tyłu, kierując rower tak, by skręcać zawsze w stronę nachylania się roweru. Nie jest to łatwe, lecz można się tego nauczyć w ciągu jednego dnia. Oczywista, rower jedzie w kierunku dla niego normalnym, tylko my siedzimy i jedziemy tyłem.

Po nabraniu wprawy na rowerze, po nauczeniu się zakręcania, hamowania i rozpędzania się, możemy przejść na motocykl. Siadamy na zbiorniku, chwytamy lewą ręką rączkę gazu, a prawą rączkę z dźwigenką sprzęgła, powoli ruszamy w tył, pamiętając, by nie stracić panowania nad gazem i sprzęgłem. Również musimy umieć naciskać pedał hamulca, przy czym niejednokrotnie najwygodniej jest operować hamulcem ręcznym. Wszystko to należy czynić w niewielkiej szybkości i dobrze orientować się, dokąd jedziemy, by nie najechać na przeszkodę.

Możemy przy końcu nauki wprowadzać kombinacje wszystkich figur, obracać się na siodle, by jechać raz w przód, a raz w tył, możemy wreszcie spróbować jechać w tył bez trzymania rąk na kierowniku.

Pozostają skoki motocyklem z odskoczni. Jako odskocznię używamy deskę o długości około 2 metrów, opierając ją jednym końcem na podstawce około 20 cm wysokości. Po rozpędzeniu motocykla do szybkości rzędu 50—60 km/godz. wjeżdżamy na deskę i wyskakujemy z maszyną w powietrze, spadając po kilku metrach skoku na jezdnię. W chwili skoku należy szczególnie dbać o utrzymanie dokładnie prostej linii jazdy i o mocne trzymanie maszyny kolanami i rękoma. Skakać należy na wyłączonym sprzęgle i starać się zamortyzować uderzenie o jezdnię na ugiętych nogach.— Przy pewnej wprawie długość skoku może dochodzić do kilkunastu metrów. — Odmianą skoku z odskoczni jest zeskok z mostka. W celu wykonania tego ćwiczenia należy zbudować podłużną platformę z pochyłym wjazdem na nią, o szerokości około jednego metra, a długości poziomej jezdni około trzech metrów. Platforma ta urywać się będzie nad jezdnią. Wjeżdżamy pochylnią na platformę z szybkością około 45 — 50 km/godz., unosimy się nieco na siodle i trzymając mocno motocykl między kolanami zeskakujemy bez namysłu maszyną w dół. Należy się starać, by motocykl spadł równo oboma kołami w pozycji poziomej. Tego rodzaju zeskok nie należy do manewrów trudnych, choć jest bardzo efektowny i wygląda niebezpiecznie.

Przechodzę obecnie do akrobacji na motocyklu z wózkiem. Najłatwiejszą akrobacją jest jazda motocyklem z przyczepką na dwóch kołach, przyczym w przyczepce może znajdować się pasażer. Należy rozpocząć naukę od jazdy z pustym wózkiem. Uruchomiwszy silnik prosimy pomocnika o podniesienie wózka tak wysoko, by cały ciężar motocykla został zrównoważony jedynie na dwóch kołach motocykla, to jest, by środek ciężkości całości wypadł pionowo nad linią dotykania kół motocykla ziemi. Teraz włączamy pierwszy bieg i powoli ruszamy pochylonym motocyklem, jadąc tak, jakbyśmy mieli motocykl bez wózka z przyczepionym doń z boku ciężarem. Należy przyzwyczaić się do tego nachylenia, a potem łatwo jest już wykonywać jazdę po łukach. Gdy nauczymy się już tej jazdy przy początkowym podnoszeniu wózka przez pomocnika, próbujemy sami podnieść wózek w górę. W tym celu podczas niezbyt szybkiej jazdy, około 20 km/godz, stanowczo skręcamy kierownikiem w stronę wózka tak silnie, by siła odśrodkowa spowodowała podniesienie wózka. Podnoszenia zaprzestajemy, gdy wózek podniesie się tak wysoko, że ciężar zostanie zrównoważony na dwóch kołach motocykla. Wtedy poczynamy jechać prosto.

Odmianę tego manewru stanowi kierowanie motocyklem z wózka. Sadowimy się mocno w wózku i kierujemy kierownikiem motocykla. Potem stanowczo skręcamy w stronę wózka tak silnie, by siła odśrodkowa podniosła wózek z nami w górę. Łapiemy równowagę na dwa koła motocykla i jedziemy, jak motocyklem solo.

Nadmieniam, że do tych ćwiczeń trzeba posiadać motocykl o mocnej ramie i o bardzo mocnym połączeniu wózka, bowiem rama i połączenie podlegają bardzo silnym naprężeniom. Przy nieprzestrzeganiu tego możemy zgiąć widelec przedni, ramę i połączenie wózka.

Tyle na początek. Jeżeli opanujemy wszystkie wyżej przytoczone manewry, to będziemy mogli uważać siebie za należących do dobrej klasy, a bezpieczeństwo normalnej jazdy motocyklem wzrośnie. Będziemy dokładnie znali granice nachyleń, poślizgi i możliwości motocykla, będziemy umieli dać sobie z nim radę nawet w tych wypadkach, w których przeciętny motocyklista ulega katastrofie.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34. Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B-19591.